GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII **Lwów, dnia 22 marca 1936** **Nr. 12**

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

Nowa książka Mauriaca: Żywot Jezusa. Zdawałoby się, że skoro żywot i ziemską działalność Jezusa Chrystusa posiadamy przedstawione w formie autentycznej, oficjalnej i skończonej w Ewangeljach, zbędnem jest omawianie tego tematu, poza egzegetami, przez pisarzy świeckich, choćby najbardziej znanych z religijnego swego nastawienia i niewątpliwego talentu. Tak jednak nie jest. Od dawien dawna postać Pana Jezusa, Boga-Człowieka, pociągała i pociąga każdego w inny sposób, przeważnie atoli bądź jako człowieka przedewszystkiem, bądź tylko jako Boga w ludzkiej postaci. Tymczasem Jezus Chrystus jest Bogiem i człowiekiem jednocześnie i tak Go też a nie inaczej przedstawiają Ewangelje. Aby zrozumienie to przeciętnemu człowiekowi ułatwić, trzeba przemawiać doń językiem współczesnym, nie wymagającym komentarzy, a jednocześnie językiem literacko pięknym, do jakiego przywykł. Tak przed kilkunastu laty uczynił Giovanni Papini, tak czyni obecnie członek Akademji Francuskiej, znakomity pisarz Franciszek Mauriac, ogłaszając ostatnio „Vie de Jesus" (Flammarion, Collection „L'Histoire").

W książce Mauriaca, zanim poznamy, ze Jezus jest Bogiem, spotykamy się przedewszystkiem z Człowiekiem, związanym z pewną określoną ojczyzną, nawet klanem, człowiekiem jednym z wielu, tak zwykłym, ze trzeba pocałunku Judasza, aby Go wydał. Ale ten biedny Robotnik ciesielski mówi i działa, jak Bóg, ten Galilejczyk z niskiej warstwy społecznej taką posiada władzę nad materją i ciałem, taki wpływ wywiera na serca i taką otuchą mesjańską napełnia lud, że najwyżsi kapłani zmuszeni są do niesłychanego w grozie swej kroku: zwrócenia się o pomoc do najgorszych swych wrogów - Rzymian. Bardzo skromny a jednocześnie wszechpotężny, jedyny — lecz równocześnie różny, zależnie od serc, w których się jak w zwierciadle odbijał; przedmiot uwielbienia nędzarzy a nienawiści wielmożnych, jednako przez jednych i drugich nie rozumiany; miłościwy i łaskawy a jednocześnie sprawiedliwy i stanowczy — oto postać Jezusa, jaką przedstawia Mauriac. Cechy człowieczeństwa i boskości Jezusa z jednakową u Mauriaca podkreślone są siłą a jedne i drugie służą wyłącznie dla uwypuklenia tego faktu, że dwie natury Chrystusa Pana nie były z sobą pomieszane, lecz że stanowią nierozłączną całość. I to jest myślą przewodnią książki Mauriaca o Życiu Jezusa, którą każdy powinien przeczytać.

X. Mateusz Jeż: „Nieznajomemu Bogu" czyli ku czci Eucharystji św. w Krakowie 1936, cena 60 gr. Skład w Księgarni Krakowskiej (Kraków, św. Krzyza 13).

Są to rozmyślania, adoracje i pieśni ku czci Najśw. Sakramentu, ubrane w szatę poetycką (przeważnie sonety) w liczbie 100. Drga w nich ból serdeczny na widok obojętności i niewdzięczności, jaką większość ludzi (nie brak wśród nich katolików) płaci P. Jezusowi za Cud Miłości, jakim się stał w Tajemnicy Ołtarza dla ratunku i pociechy grzesznego świata. Książeczka ta, podobnie jak kilka innych, wydanych przez tegoż autora na powyższy temat, może posłużyć jako podręcznik do adoracji Najśw. Sakramentu i kapłanom i wiernym. Wydanie staranne, cena niska.

Dlatego polecamy to dziełko uwadze Wielebnego Duchowieństwa do bibljotek parafjalnych i Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży. *† Cz. Sokołowski, Bp., m. p.*

(Wiadomości Diecez. Podlaskie).

Radęcki Antoni: Dzieje żydowskiego dziewczątka, Wydawnictwo Księży Pallotynów, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71, str. 63. Cena 50 gr.

Budujące opowiadanie o dziewczęciu, wychowanem w dostatkach i dobrobycie, ale przez rodziców, nie znających religji chrześcijańskiej. Od towarzyszy zabaw, od służby, ze szkoły wreszcie, a później z uczęszczania ukradkiem do kościoła, dowiaduje się Leńka o Jezusie i łaska Boża silnie porusza tę duszę i doprowadza ją do przyjęcia chrztu. Wzruszające przeżycia dziecięcego serca, już tak wcześnie wystawionego na nieprzezwyciężone trudności pogodzenia miłości i posłuszeństwa dla rodziców z budzącą się wiarą, stawiają młodocianych czytelników wobec zagadnień, których życie współczesne nie szczędzi nikomu prawie, i uczą ich sposobu nadprzyrodzonego oceniania tych rzeczy. Jakże dużo hartu może zaszczepić już za młodu ta książka w duszy młodzieży, która czyta ją z niesłabnącem zainteresowaniem.

KOMUNIKATY

ZARZĄD STOWARZYSZENIA CZYNNEJ MIŁOŚCI BLIŹNIEGO PRZY KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW WE LWOWIE na wieść o mającej wyjechać w maju br. wielkiej pielgrzymce Polskiej Młodzieży Akademickiej do Częstochowy, uchwalił przeznaczyć na ten cel kwotę 100 zł.

Równocześnie Zarząd, doceniając olbrzymią rolę współczesnej młodzieży polskiej w budowaniu Polski prawdziwie katolickiej i chcąc przyjść z pomocą tej niezamożnej młodzieży, która chciałaby wziąć udział w pielgrzymce, zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich Stowarzyszeń charytatywnych, istniejących na terenie Lwowa, aby poszły w jego ślady i przeznaczyły na ten cel odpowiednią kwotę.

Polska Młodzież Akademicka chce w dniu tej uroczystej pielgrzymki z całej Polski na Jasnej Górze obrać Najświętszą Marję Pannę Patronką swoją i ślubować jej wierność dla wiary i etyki katolickiej. Taka publiczna manifestacja religijna musi niezwykle dodatnio oddziałać na całe życie naszego katolickiego Narodu i stanowi zapowiedź lepszej przyszłości dla naszej Ojczyzny i Kościoła. Na Jasnej Górze zjawi się cała Polska, młoda inteligencja, ta, która w przyszłości będzie kierować życiem naszego Państwa. To też starsze społeczeństwo ma obowiązek dopomóc do zrealizowania tak doniosłego czynu, który świadczy o katolickim poglądzie na świat naszych córek i synów.

Wzywamy przeto wszystkich katolików i katolickie Stowarzyszenia, aby czynnie pomogły młodzieży w jej zbożnych zamiarach i aby dzięki tej pomocy nikogo nawet z tej najuboższej młodzieży nie zabrakło na Jasnej Górze.

Ofiary należy przesyłać pod adresem:

Lwowski Komitet Akademickiej Pielgrzymki na Jasną Górę, Lwów, ul. Łozińskiego 7.

Lwów, dnia 10 marca 1936.

Za Zarząd Stowarzyszenia

Prezes: O. *Konstanty M. Żukiewicz,* Gen. Kazn. Z. K. Przeor Konwentu OO. Dominikanów; Sekretarz: *Hugo Babel,* emer. ppułk. WP.

PIELGRZYMKA WIOSENNA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Coraz większe zainteresowanie wzbudza pielgrzymka do Grobu Pańskiego organizowana przez Diec. Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie (ul. Zielona 3) i Ligę Katolicką w Katowicach (ul. Piłsudskiego 58). Protektorat i osobiste kierownictwo duchowne nad pielgrzymką objął J. E. X. Biskup Adolf Jełowicki.

„Polonia" dotrze pielgrzymka z Constanzy w Rumunji do portu palestyńskiego Jaffa, by następnie samochodami przenieść się do Jerozolimy, skąd zwiedzać będzie Betleem, Ajn-Karim, Nazaret, Jerycho, Jordan, Morze Martwe, Górę Tabor, jez. Tyberjackie, Kafarnaum, Genezaret, Kanę Galilejską i Górę Karmel. Najpiękniejsze wzruszenia przeżyją pielgrzymi na widok miejsc, gdzie przed dwoma tysiącami lat stąpał Chrystus Pan, gdzie nauczał, czynił cuda i poniósł Mękę.

Termin pielgrzymki — 14 kwietnia — 5 maja przypada na czas kiedy wiosna z całym jej urokiem jest w Palestynie w pełni rozkwitu, a okresu upałów jeszcze niema.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych, wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz, dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola z zabytkami starochrześcijańskiemi i tureckiemi.

W pierwszych dniach maja powrócą pielgrzymi do kraju unosząc ze sobą skarb najpiękniejszych wrażeń i wspomnień.

NADESŁANE DO REDAKCJI KSIĄŻKI:

1) X. dr. A. Jankowski: Tytuł i nazwa „ksiądz". Włocławek 1936 (Odbitka z Ateneum Kapł.). Str. 23.

2) X. Mateusz Jeż: Stosunek kapłana do Najświętszego Sakramentu. Kraków 1935. Str. 25.

3) X. S. Frankl: Kościół a Sakramenta. Lwów 1936. Str. 11. Wydawnictwo „G. K." Nr. 4.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

X. E. St. Tł.: Kronika i Piśmiennictwo są drukowane w najlepszych czasopismach krajowych i zagranicznych drobnym drukiem. W razie zmiany druku w tych działach musiałaby się także G. K. powiększyć, a fundusze na to nie pozwalają.

P. J. N. Lwów: Nadesłanego nam artykułu nie umieścimy, dopóki nie otrzymamy dokładnego adresu Autora.

SPROSTOWANIE

Do art. X. M. Lewickiego p. t. „Co czyta i co pisze młodzież szkolna?" w Nr. 11. br. wkradły się następujące błędy drukarskie: Na str. 132 w w. 7. zgóry, zamiast: „jednym z tych Duchów" ma być: „jednym z złych duchów". W tej samej szpalcie w ostatnim wierszu zamiast „dytyramwach" ma być: „dytyrambach"; w następnej szpalcie w w. 11 zgóry, zamiast: „cynicznie wybryki", ma być: „cyniczne wybryki".

ISTOTA REKOLEKCYJ

Omówiliśmy w poprzednich artykułach to, co trzeba uwzględnić w odprawiającym rekolekcje i to, co rekolekcjonista z siebie musi wydobyć, by rekolekcje były dobre.

Omówiliśmy potrzebę znajomości duszy ludzkiej i uwzględnienia stanu odprawiających rekolekcje. Była to jednak raczej strona psychologiczna i subjektywna rekolekcyj.

Prócz tych wymagań w opracowaniu rekolekcyj musi się uwzględnić pewien postulat, który stanowi istotę rekolekcyj. Rekolekcje powinna ożywiać jedna przewodnia myśl, dusza rekolekcyj, która poszczególne nauki łączyłaby w jedną zwartą całość, była osią, około której obracałby się cały szereg myśli podporządkowanych. To właśnie stanowi drugą stronę rekolekcyj, stronę objektywną.

By dojść do tego najistotniejszego jądra rekolekcyj, należy uwzględnić naturę ludzką, jako normę, której natura ćwiczeń duchownych musi ściśle odpowiadać.

Z natury jakiejś rzeczy, z jej dążności dochodzimy do poznania celu, dla którego jest przeznaczona. Obecnie postąpimy odwrotnie. Ponieważ cel nasz i cel ćwiczeń duchownych jest nam znany, a nadto obydwa te cele pokrywają się ze sobą, jak to niżej wykażemy, wychodząc przeto ze znajomości celów i z identyczności tychże, dojdziemy do poznania natury ćwiczeń, odpowiadającej naturze człowieka.

Dlaczego wogóle mówimy o naturze rekolekcyj? U nas w Polsce, w obecnych warunkach przeważnie trzydniówki zyskały prawo obywatelstwa. Z drugiej strony nie można wszystkich nauk wciskać w ramy trzydniówki. To jest pewne. By jednak te trzydniówki były rekolekcjami, trzeba przynajmniej ducha, główną myśl przeprowadzić w trzydniowych rekolekcjach. Nie poznamy głównej myśli, jeśli nie zbadamy natury ćwiczeń duchownych. Dlatego wypada coś niecoś nadmienić o naturze rekolekcyj.

Celowość w całej naturze, jak i w poszczególnych jednostkach jest znana. Każda rzecz, każda istota ma do spełnienia tutaj na ziemi jakieś zadanie. Jedne rzeczy mają mniejszy, inne szerszy zakres działania. Lecz każda rzecz poza jednostkowym swym celem, dążenia do właściwego sobie dobra, poza indywidualną działalnością — przez to właśnie swoje działanie — przyczynia się równocześnie do wspólnego, ogólniejszego dobra; czyli uskuteczniając cel bliższy, jednostkowy, temsamem przyczynia się do zdobycia celu dalszego, ogólniejszego. Cel bliższy do dalszego ma się zatem tak, jak się ma środek do osiągnięcia czegoś wyższego.

Podobny cel ma również istota rozumna, człowiek. Różni się jednak człowiek od istot nierozumnych tem, że wszystko, co jest poza nim tu na ziemi, jest stworzone dla niego i spełnia o tyle swój cel, o ile służy jemu, jako środek do jego wyższego życia. Różni się jeszcze tem od tworów nierozumnych, że nie może być środkiem czegoś wyższego, w tym wypadku Boga, bo Bóg niczego od stworzenia nie pragnie, ani nie potrzebuje: „Bogiem moim jesteś Ty, ponieważ dóbr moich nie pragniesz".

Cel człowieka podobny jest do tego celu, jaki miał Bóg stwarzając go. Bóg celu w ścisłem tego słowa znaczeniu nie ma, lecz jako istota rozumna działa celowo i musi mieć „rację wystarczającą" swego działania. Tą racją wystarczającą działania jest sam Bóg, Dobroć Jego, którą chce okazać i udzielić stworzeniom. Tej dobroci udziela rozmaitym stworzeniom w rozmaitym stopniu, zależnie od ich natury. Z drugiej strony stworzenie nie może mieć innego celu poza Bogiem, bo jak od Boga wyszło, tak też do Niego powrócić musi. Jeden jest więc cel tak Boga, jak i stworzenia, lecz dla każdego w odpowiedni sposób. Bóg okazuje i udziela swej dobroci stworzeniom, a stworzenie tę dobroć musi przyjąć, w siebie niejako wchłonąć, przeszczepić. Nierozumne stworzenie bezwiednie to spełnia w całej pełni, dzięki niewzruszonym prawom nadanym im przez Stwórcę. I człowiek poczęści także bezwiednie, jak i stworzenie przyjmuje tę dobroć Bożą w siebie, czyli odbija przymioty Boże w sobie, lecz na tem nie kończy się jego działanie. Jako istota obdarzona rozumem i wolną wolą, sam dobrowolnie i świadomie, własnemi aktami ma wchłaniać w siebie i przeszczepiać te doskonałości Boże w swą duszę, ma jak najwierniej odbić w sobie obraz Boży. To jest jego istotny cel tu na ziemi.

W obecnych jednak warunkach, gdzie grzech pokrzyżował drogi Pańskie, wszczepianie, przyjmowanie w siebie tych przymiotów Bożych przychodzi o wiele trudniej. Mimo Odkupienie skażona natura ludzka nie została zmieniona, dlatego nosi znamiona powrotu do zdrowia, powrotu do Boga.

Człowiek, jako taki, ma niejako dwa cele, które zostały mu wytknięte przez Stwórcę: ostateczny czyli pełne osiągnięcie dobra najwyższego i bliższy w tem życiu — przygotowanie do celu ostatecznego. Celu ostatecznego nie osiągniemy bez celu bliższego — odpowiedniego przygotowania się w ciągu całego okresu ziemskiego, okresu próby.

Ten okres próby, to odtwarzanie w sobie obrazu Bożego, to przyswajanie w sobie tych doskonałości Bożych, przychodzi z wielkim trudem. To konkretna walka o cnotę, walka ze złem i skłonnościami do złego. Czy tę troskę o spełnienie obecnego celu nazwiemy dążeniem do Boga, do świętości, czy drogą cnoty, samozaparciem, czy wyrabianiem charakteru, rzeczy to jednak nie zmieni. Zawsze to będzie służba Boża, bez której Boga, szczęśliwości wiecznej, nie

osiągniemy. Taki jest cel człowieka w obecnych warunkach.

Cel, do którego z założenia swego prowadzą ćwiczenia duchowne, jest podobny. Rekolekcje są skondenzowaniem wysiłku tej pracy rozdrobnionej w ciągu roku, są silnym odskokiem na drodze cnoty. Przedewszystkiem mają nas zorjentować w naszem życiu. Mamy poznać, jaka jest wola Boża odnośnie do wyboru stanu, który nas łatwiej i pewniej doprowadzi do celu, albo odnośnie do naszego życia praktycznego, w którem aktualnie przebywamy. To jest pierwszorzędny cel ćwiczeń duchownych. Drugorzędnym celem jest zapoznanie się z terenem naszej walki: z naszemi błędami, by już na rekolekcjach stanowczo zadecydować o zerwaniu z grzechem, wydać walkę żądzom i złym nawykom, a z całą energją zabrać się do pracy pozytywnej mając przed oczyma wielki wzór Chrystusa Pana. To nic innego, jak „zwyciężaj siebie“, „unikaj złego, a czyń dobrze“.

A więc cel ćwiczeń duchownych jest ten sam, co cel naszego życia tu na ziemi — doskonała służba Boża.

Czy ćwiczenia odpowiadają również naturze ludzkiej, stanowi rzeczy, jaki jest obecnie, czy uwzględniają to, czego rzeczywiście potrzeba człowiekowi?

W liście św. Pawła do Żydów XII, 1—2 czytamy: „A zatem i my... złożywszy wszelki ciężar i grzech, który nas zewsząd otacza, w cierpliwości biegnijmy do przedłożonego nam boju, patrząc na Jezusa przodka i kończyciela wiary, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż wzgardziwszy sromotą, i usiadł po prawej stronie stolicy Bożej“. Te słowa trafnie ujmują istotę ćwiczeń duchownych, a równocześnie przedstawiają i treściwie ujmują życie ludzkie w obecnych warunkach. I rzeczywiście. Człowiek upada często, jeśli nie ciężko, to przynajmniej popełnia grzechy powszednie, Odczuwa jarzmo namiętności, czuje inny zakon w swych członkach. Ciężko mu z tem, chciałby zrzucić ze siebie ten ciężar grzechu, oczyścić swą duszę, by mógł w cierpliwości, niezrażony przeciwnościami biec do kresu swego przeznaczenia. Ta droga jest ciężka do przebycia, kres daleki, łatwo o małoduszność i zniechęcenie, dlatego potrzeba zachęty, wzoru niedościgłego, bohaterskiego, a zarazem pociągającego, bohatera, któryby nas ukochał bezinteresownie. Takim bohaterem, wzorem i ideałem to Jezus Chrystus, który mając radości szczęścia wiecznego zstąpił na ten świat, by nas zachęcić, by nam pomóc, by nas zbawić. Ten Jezus i nadal jest wzorem i zachętą w naszej trudnej i żmudnej drodze, bo my widząc Jego chwałę i nagrodę, jaka nas czeka w przyszłem życiu, kroczymy ochotnie po drodze Bożej. Oto droga życia ludzkiego: upadek i powstanie, zmaganie się i wytrwanie.

Temu zmaganiu się, tej drodze życia ludzkiego w pełnej mierze powinny odpowiadać ćwiczenia duchowne, bo w nich niejako ma się odzwierciedlać życie ludzkie. A więc:

1. Człowiek ma swój cel życia — ten cel muszą uwzględnić rekolekcje. Dlatego rekolektant powinien poznać i przekonać się, dlaczego istnieje, poco żyje, do czego jest przeznaczony. Początek ma swój od Boga. Jest doskonalszem odbiciem Boga w stworzeniu. Jest Jego obrazem i podobieństwem. Ten obraz i podobieństwo mają jakąś realną łączność z rzeczywistością — z Bogiem. Jest jakaś serdeczniejsza nić między Stwórcą a człowiekiem, bo jest on przeznaczony do najwyższej radości, do najwyższego szczęścia, do posiadania Boga. Stąd wielkość i godność człowieka.

Jeśli człowiek ma jakiś cel, do którego musi dążyć, to nim nie może być nic innego, jak tylko Bóg. Inne rzeczy nie wystarczą dla człowieka, nie nasycą go, owszem sprowadzą na manowce.

Jeśli ten Bóg jest celem człowieka, to jakie stanowisko powinien człowiek zająć wobec Boga?

Jaką rolę odgrywają inne rzeczy stworzone, czy ma ich używać czy nie, kiedy może ich używać, a kiedy musi się wyrzec i w jakiej mierze — czyli jaki jest stosunek człowieka do stworzeń?

2. Odwrócenie od celu — grzech.

Wskutek ułomnej natury ludzkiej, człowiek idzie raczej za tem, co uchwytne, czego może dotknąć, co mu sprawia przyjemność. Dlatego łatwo może przeoczyć zasadniczy swój cel, zapomnieć o nim i szukać swego celu w stworzeniu. Odwraca się od Boga, a zwraca ku stworzeniu. Przeto rekolekcje otrzeźwią omamioną duszę i otworzą jej oczy na istotę grzechu, na jego złość i zniewagę wyrządzoną Majestatowi Boga, na wielkie szkody, jakie wynikną dla jego życia obecnego, a zwłaszcza przyszłego, na straszliwe konsekwencje, jakiemi są nie osiągnięcie Najwyższego Dobra — Boga i wieczne męki. Przykłady wielkich tragedyj dziejowych: upadku Aniołów i strasznego w skutkach upadku pierwszych naszych rodziców, wstrząsną do głębi duszą. Upadki własne natomiast będą wielką przestrogą na przyszłość i wzmogą czujność w okazjach do grzechu.

3. Powrót do celu.

Grzech jest czemś nienaturalnem w człowieku, czemś obcem. Dlatego człowiek niebawem przekonuje się, że to, na czem zakładał swoje szczęście, to czemu oddał najlepsze swoje siły ciała i duszy, było tylko błędnym ognikiem, bańką mydlaną, brudem. Zamiast szczęścia i zadowolenia, dało tylko pustkę, rodziło zgryzoty i wyrzuty sumienia. I powtarza się historja Syna Marnotrawnego. Wyrywa się z zbolałej duszy: „wstanę i pójdę do Ojca mego“. Punktem zwrotnym była szczera spowiedź. To powrót od stworzenia, a zwrot ku Bogu. Wola odwraca się od złego i potępia je; pragnie wejść na drogę rzeczywistej wielkości. Rozszerzają się nowe widnokręgi, ukazują się inne światy, gdzie człowiek zaspokoi swe istotne pragnienia, gdzie będzie mógł się odznaczyć. Staje przed nim Chrystus i woła pod swój sztandar, wzywa do walki o królestwo Boże, z wrogiem duszy, z grzechem.

Jezus ten staje przed oczyma duszy od Dzieciątka w żłóbku poprzez lata ukryte w Nazaret. Zawsze taki miły i pociągający. Widzi Go w życiu publicznem, dobrze czyniącego. Przechodzi z Nim boleści drogi krzyżowej, utwierdza się w postanowieniu walki ze złem i czuje dziwny pociąg do tego tak Zelżonego i Skrwawionego. To rzeczywista przemiana duszy.

Oto trzy zasadnicze wytyczne dla rekolekcjonisty, około których ma się obracać całokształt przewodniej myśli — są to zarazem trzy filary, na których się ma oprzeć gmach budowy rekolektanta pracą jego rozumu, woli i uczucia aż do owego: „Veni, sequere me!“

Te trzy zasadnicze punkty, zależnie od czasu, mogą skupić ogromny materjał około siebie, lub też

pozostać torem, po którym ma iść praca rekolekcjonisty, by rekolekcje nie straciły ze swej zasadniczej wartości.

Jak praktycznie w rekolekcjach rozłożyć materjał, by żadnego z członów nie pominąć, a równocześnie włożyć w ramy skróconych rekolekcyj, będzie zależało od zdolności i przemyślenia tej żelaznej, a równocześnie psychologicznej konsekwencji. Od rekolektanta będzie dużo zależało, której z tych części rekolekcjonista będzie mógł poświęcić większą uwagę. Jedno jest pewne, że rekolekcje, by na tę nazwę zasługiwały, by odniosły pożądany skutek, muszą się na tym kręgosłupie opierać. *X.*

O KATOLICKĄ PRASĘ

Zdawało się, że po urwaniu się jałowej zresztą dyskusji przed niedawnym czasem na stronach „Gazety Kościelnej“ o potrzebie „Dziennika katolickiego“, sprawa, jak zresztą zwykle u duchowieństwa świeckiego bezpowrotnie i beznadziejnie upadła. Kiedy podpisany, umieścił w „Gaz. Kość.“ artykuł: „Jak założyć i prowadzić dziennik katolicki“, wskazując przedewszystkiem na zebranie potrzebnych funduszów, nikt z duchowieństwa w tej sprawie głosu nie zabrał. Nikt nie podjął się realizacji projektu, ani też nikt nie poddał myśli lepszej, bardziej praktycznej i według innych stosowniejszej i możliwszej do realizacji. Wysiłków nie lubimy, dobrze nam w marazmie, na swojem podwórku. Gorzką prawdę prawią nam ludzie świeccy, choćby w „G. K.“ p. A. Buczko, jakkolwiek w formie bardzo delikatnej.

Lubimy się dzielić, otaczać jakąś niemądrą atmosferą nieprzystępności, oburzamy się, gdy nam ktoś zarzuci małostkowość iście prowincjonalną, nasza ambicja na tle „oryginalnej samodzielności“, jest nieraz rażąco śmieszną. Czem bowiem tłumaczyć owo masowe tworzenie naszych „diecezjalnych tygodników“, z których lwia część, może nawet 60% niesprzedanych, wraca do administracji? Nikt się poważnie z tą prasą nie liczy, parafjanie biorą je niechętnie, narzekając, iż poszczególne numery kosztują za drogo, brak takiemu tygodnikowi nieraz interesującej treści, za dużo artykułów nierealnych, spóźnionych, brak rycin. Trudno jednak postawić owo pisemko na wyższym poziomie, skoro brak funduszów, a społeczeństwo, szczególniej w i e j s c y p r o b o s z c z o w i e, zubożeli do tego stopnia, że często nawet codziennej gazety kupić sobie, nie są w stanie. A przecież, gdyby wszystkie owe fundusze, za jakie założono różne tygodniki diecezjalne, klasztorne, czy stowarzyszeniowe, złączyć w jedną sumę, powstałoby odrazu dzieło, jeśli nie wspaniałe, to w każdym razie poważne, zasługujące na miano t y g o d n i k a k a t o l i c k i e g o, nadającego ton i kierunek naszemu życiu publicznemu. Przykładem takim, niech będzie angielski tygodnik „The

FEJLETON.

Wizyta na czasie

Zimowy wieczór zapadał, gdy licha furmanka chłopska posuwała się zwolna po błotnistej, ciężkiej drodze. W wysokich, a długich drabinach zaledwie można było rozpoznać postać małego, młodego księdza, zawiniętego w olbrzymią baranicę, który daremnie przynaglał woźnicę do szybszej jazdy. Konie małe, wychudzone z trudnością mogły poruszać się w kałuży cuchnącego błota.

— Na szóstą godzinę musimy być w mieście — zadecydował ksiądz.

— Będziemy napewno — odpowiedział z perswazją chłop i biedne konięta podpędzał biczyskiem.

Jechali dalej, ale już w milczeniu. Lekki, chłodny wietrzyk muskał ich twarze, a bezkresne, puste pola układały się do snu. Ciągły turkot wozu i chlapanie kopyt końskich wprawiły młodego proboszcza w głęboką zadumę. Wspomnienia wieczoru ubiegłej niedzieli stały przed nim, jak żywe.

— A jednak Staszek jest dobrym kolegą — snuł wątek myśli — on mię tak dobrze zrozumiał i odczuł moje smutki i bole. A jaki zamiłowany w Stowarzyszeniu młodzieży, jak opiekuje się ubogimi! Naprawdę jest gorliwym sługą Bożym.

— A ja? — I wstyd go straszliwy ogarnął. Tyle czasu drogiego zmarnował na bezcelowem narzekaniu i bezczynności. Wizyta zapowiedziana w mieście u tak drogiego kolegi napawała go radością i nadzieją wykorzystania jej do swych zamiarów...

I tak byłby jeszcze rozmyślał, gdyby nie stanęli na podwórzu małej, parterowej plebanji. Zanim jeszcze przybyły gość otrząsnął się z zadumy, a już przy wozie stał młody, wysoki w nowej sutannie katecheta i przynaglał go:

— Prędzej wysiadaj, bo już po szóstej godzinie, chłopcy czekają na nas w świetlicy.

Przywitali się serdecznie.

Katecheta z natury skromny, uprzejmy w obejściu i gościnny pomógł sam zdjąć futro gościowi, częstował go herbatą. Mały, o jednym oknie pokój był zasypany w nieładzie książkami. Leżały na stole, kanapie a nawet na podłodze. Gospodarz jednak świetnie się wyznawał w tej podręcznej bibljotece. Z pośpiechem wyszukał jakieś podręczniki, broszurki, gazetki i podał przybyłemu koledze:

Universe". Finansowo silny, piękna szata zewnętrzna, rozmaita, poważna ale w lekkiej formie treść, dużo ogłoszeń świadczy o jego popularności, wziętości. A przecież Anglja, to kraj protestancki, można powiedzieć teren misyjny. A my w Polsce, na ziemi katolickiej, mając za sobą i prawo i wolność i społeczeństwo niemal jednolite, zamiast te wszystkie dane należycie wykorzystać podzieliliśmy się, patrząc niechętnem okiem na siebie i robiąc sobie wzajemnie konkurencję. Czy daleko temi drogami zajdziemy? Każdy niemal dzień przynosi nam coraz groźniejsze memento, tylko my tego, nie chcemy widzieć.

Powstał niespodziewanie „Mały Dziennik". Pisemko prawda „małe", ale dobre. Służbę swą spełnia należycie, a choć nie może jeszcze zbyt „głośno krzyczeć", to jednak i jego słowo zaczyna ważyć. Ale pismo to zarazem dużo nieżyczliwości i surowej krytyki u duchowieństwa znalazło. Nikt z duchowieństwa świeckiego nie przyczynił się do jego założenia; stworzyli go cudownym — jeśli tak wyrazić się wolno — sposobem OO. Franciszkanie: cicho, skromnie, bez dyskusji, a co ciekawsze bez żebranin lub wprost wymuszania pieniędzy. Ale kto wie, czy właśnie nie dlatego, wzbudzili i budzą zazdrość: czemu oni, a nie my? Szkoda drukować; „Mały Dziennik", to nie pismo codzienne, to nie dziennik katolicki, taki, jak my go rozumiemy... Ale na razie innego niema, a kto wie, czy wkrótce inny będzie. I znowu ciekawa rzecz: zamiast „Mały Dziennik" poprzeć, rozszerzyć go, nadać mu „fason", myśli się o nowem, konkurencyjnem piśmie, mówi się o skórze na niedźwiedziu. Czy nie szkoda może i bardzo szlachetnych poczynań? „Mały Dziennik", przecież jest tani, podoba się ogólnie wszystkim, a choć ma wiele jeszcze braków, od nas zależy, by jak najprędzej udoskonalił się. Zamiast zatem niepotrzebnie dyskutować, należałoby się oglądnąć za pieniądzmi na ulepszenie prasy katolickiej w Polsce.

X. Dubanowski.

Ś. p. X. Edward Dębniński

Dnia 29. lutego, po ciężkich bardzo cierpieniach, w rzeszowskim szpitalu zakończył swe niezbyt długie, lecz pracowite życie X. Edward Dębniński, administrator par. Ostrowczyk ad Trembowla.

Dnie jego żywota przecięła śmierć nie nagle wprawdzie, ale w okolicznościach dziwnych. Wyjechał bowiem śp. X. Edward dnia 18. grudnia do swej rodzinnej wioski na pogrzeb swego ojca w zdrowiu zupełnie dobrem. Pojechał spełnić obowiązek syna — nie przeczuwając wcale, że już nigdy nie powróci do swego Ostrowczyka, i że grób do którego odprowadzi ciało swego rodzica wnet i jego przygarnie. A tak się stało! Podczas pogrzebu ojca przeziębił się bardzo mocno. Nie zważając jednak na małe, jak sądził, niedomaganie, siadł do pociągu, by jak najprędzej wrócić do swych owieczek ukochanych. Niestety! Dojechał tylko do Rzeszowa. Z pociągu wyniesiono go już i w bardzo groźnym stanie przewieziono do szpitala. Mimo wielkiej troskliwości, jaką otoczył go X. Domański, przyjaciel i towarzysz z zaleszczyckiej niewoli, przebywający obecnie w Rzeszowie, mimo wysiłków wiedzy lekarskiej, po 2 z górą miesiącach cierpienia, oddał ducha swego Panu, przygotowany i zaopatrzony na drogę wieczności.

Pochowano go w rodzinnej miejscowości, u boku swego ojca.

X. Edward Dębniński urodził się w 1889 r. w Dębnie, na Mazurach. Po ukończeniu gimnazjum w Tar-

---

— Słuchaj! Jak to przeczytasz, to napewno założysz u siebie Stowarzyszenie Młodzieży. Znajdziesz tam wszystko: Cel, organizacja Stowarzyszenia, stosunek jego do Kościoła i Państwa, praktyczne wskazówki, jak je zakładać, programy pracy, a nawet jak wygląda zwyczajne zebranie. Mówię ci, że można się do takiej pracy naprawdę zapalić. Trzeba tylko trzymać się znanej a złotej zasady: „suaviter in modo, fortiter in re".

Czas naglił. Wyszli. Nie więcej jak pięć minut drogi było do świetlicy Stowarzyszenia.

— A co to niesiesz w ręce? — zagadnął ciekawie młody proboszcz.

— To „Przyjaciel Młodzieży" — odrzekł zadowolony kolega — sprawię chłopcom wielką radość, bo już od dwóch tygodni dopytują się o swoje pisemko. A czytają zawzięcie. Zobaczysz, jakie będą miny zadowolone. Nie wszyscy płacą prenumeratę, to prawda, ale trochę pieniędzy bierzemy z kasy stowarzyszeniowej, a coś i ja dodam i tak się łata. Ale to najważniejsze, że czytają wszyscy.

Od plebanji było już widać jasne światło świetlicy.

Mały, skromny domek, niewielkie podwórze. Na ulicę dolatywały już wesołe rozmowy i śmiechy młodych druhów. Gdy obaj księża weszli, chłopcy stanęli na baczność:

— „Gotów" — krzyknęli głośno, witając miłych gości.

— „Gotów" — odpowiedział X. Patron.

Otoczyli księdza naokoło i zgrabnie wysunęli mu z pod ręki plik gazetek. Ksiądz uśmiechnął się życzliwie i śledził miny swych druhów. Nie upłynęła jedna minuta, a już wszyscy szukali chciwie swoich ulubionych wiadomości, artykułów, wierszyków.

Gość rozglądał się ciekawie po pięknie urządzonej sali. Na środku wisiał duży krzyż, a obok wizerunek św. Stanisława Kostki i orzeł polski. Na drugiej ścianie widniał portret Piusa XI, X. Arcypasterza i miejscowego proboszcza. W kącie dyskretnie zwinięty sztandar. Nie brak było również na bocznej ścianie różnych fotografij pamiątkowych z obchodów i zjazdów. Tam dalej widać małą scenę, zakrytą amarantową kurtyną. Na dużym stole porzucone gry. W sali było gwarno i rojno, jak w ulu.

— Zaczynamy zebranie! — padły słowa prezesa, o bladej, sympatycznej twarzy. Nie skończył piątej klasy gimnazjalnej z braku funduszów i obecnie bardzo gorliwie pracuje w organizacji młodzieży. Program zebrania wypisany na małej karteczce położył przed siebie. Przybyły gość zagląda z zaciekawieniem i czyta w myśli: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 3. Referat na temat: Sporty zimowe. 4. Śpiew. 5. Deklamacja. 6. Monolog. 7. Niespodzianki. 8. Skrzynka zapytań i odpowiedzi. 9. Zakończenie: Recytacja modlitwy do św. Stanisława Kostki.

Prezes zdradzał dużo pewności siebie, mówił ze swadą, dobrze był obyty z życiem stowarzyszenia. Rzekłbyś cały sejm z jego obyczajem i regulaminem.

nowie, chcąc służyć Bogu podał się w r. 1912 do seminarjum duchownego we Lwowie. Przez cały czas pobytu w seminarjum pracował nad swem duchowem wyrobieniem bardzo sumiennie, a swem szczerem sercem i wielką pokorą zdobył sobie nietylko miłość kolegów, ale i życzliwość przełożonych. Wyświęcony na kapłana w wojennym roku 1917 z ochotą wielką jechał na pierwszą posadę wikarego do Zaleszczyk. Tu w Zaleszczykach przeszedł niedługo całą gehennę w czasie inwazji ukraińskiej. Był kilka razy więziony i stale życie jego było zagrożone. Powodem tego było zaś tylko to, że jako kapłan chętnie spełniał swój obowiązek i śpieszył zawsze z pociechą duchowną męczonym i zasądzonym niewinnie na śmierć internowanym Polakom. Z więzienia też oswobodziły go wojska polskie, zajmujące Zaleszczyki

Drugim etapem jego pracy duszpasterskiej był Bełz. Tu jako wikary oddawał się z gorliwością i zapałem pracy duszpasterskiej pod kierunkiem czcigodnego swego proboszcza X. K. Łozińskiego, obecnego dziekana w Dunajowie. Obdarzony przez Stwórcę piękną wymową, kazaniami i rekolekcjami wiele dusz przyprowadził z powrotem na drogę Bożą. Tu nie wystarczała jego gorliwości o dusze praca we własnej, rozległej parafji. Z misjami i rekolekcjami wyjeżdżał często do sąsiednich parafij diecezji lubelskiej, gdzie z wielkim pożytkiem sprawował dzieło Boże.

Od r. 1924 pracował na samodzielnej placówce w Ostrowczyku. Jak wszystkie parafje kresowe, tak i Ostrowczyk ucierpiał podczas wojennych lat bardzo i to tak pod względem duchowego, jak i materjalnego zniszczenia. Wojna odbiła się źle w duszach wielu parafjan. Zapomnieli oni o życiu chrześcijańskiem, o przykazniach Bożych, skłonni do różnych nałogów. Rola dusz ludzkich leżała odłogiem... W takich warunkach z bojaźnią i drżeniem jął się pracy nad swemi owieczkami śp. X. Edward. Ale czego miłość nie potrafi? Wszak nią i góry wedle słów Apostoła, przenosić można i cuda działać! Toteż i tu miłość wielka i praca zrobiły swoje. Stan opłakany zaczął się wnet zmieniać coraz to bardziej na lepsze tak, że po 11 latach pobytu i wytężającej pracy kapłańskiej, parafja Ostrowczyk dziś jest wzorem dla innych. A wszystkiego z Bożą pomocą dokonał ten cichy, skromny, z małego zadowolony, zapomniany nawet, wiejski ksiądz śp. Edward. My sąsiedzi i świadkowie jego wysiłków nietylko podziwialiśmy to dzieło odrodzenia, ale nie mogliśmy sobie tej przemiany wytłumaczyć inaczej, jak tylko wielką miłością Boga i dusz ludzkich, jaką się w swych poczynaniach kierował śp. X. Edward.

Wspomnieć też trzeba i jego dbałość o sam dom Boży. — kościół. Ubogi kościół przyprowadził do takiego stanu, że aż miło wejść do niego; czystość w kościele wyjątkowa; dbał o nią sam. Sam często ścierał prochy, bo chciał, by było jak należy. Obok kościoła splantował doły i nierówności, ogrodził, zasadził drzewka. Budynki plebańskie odbudował zupełnie wszystkie, nadając zabudowaniom nawet piękny i estetyczny wygląd.

Pracę jego ceniliśmy my jego sąsiedzi, ale lepiej ją oceniali może jego właśni parafjanie. Zawsze spieszyli mu z chętną pomocą, bo widzieli, że dba i zabiega rzetelnie, by wszystko przyprowadzić do należytego porządku. Kochali go też jak ojca i rozumieli, że jest on dla nich nietylko duszpasterzem, ale i najlepszym przyjacielem, doradcą i dobroczyńcą. Sam bowiem pochodząc z ludu, kochał go bardzo i dobrze rozumiał jego kłopoty, radości czy bóle; przywiązał wszystkich do siebie.

Toteż wieść o jego śmierci okryła całą parafję wielkim i szczerym smutkiem. Łzy serdecznego żalu

---

Chłopcy słuchali z namaszczeniem, zabierali głos, czasem, gdy ktoś niemądrze się odezwał, wybuchali śmiechem, ale prezes zaraz ich powściągał groźną miną i przywoływał do porządku. Szczególnie rozwinęła się żywa dyskusja nad tem, skąd wziąć pieniądze na narty i łyżwy. Po dłuższej debacie zabrał głos X. Patron:

— Głowicie się nad sprawą, którą można łatwo rozwiązać. Są między wami ślusarze, stolarze, kołodzieje itp. Założcie sekcję, któraby dostarczyła sprzętu sportowego na najlepszych warunkach. Samowystarczalność i miłość braterska mogą zastąpić fundusze.

Rozległy się huczne oklaski. Sprawa była załatwioną. W drugiej części zebrania chłopcy rozbawili się na dobre, a zwłaszcza przy monologu p. t. „Bezrobotny, który nie chce pracować".

Młody proboszcz przeżywał chwile niezwyczajne. Wspomnienia lat studenckich żywo odżyły: I te sporty z głośnemi wyczynami, umiłowane deklamacje i monologi, i te organizacje studenckie, co tyle budziły uroku i życia, dalej: wieczornice, przedstawienia, zabawy uczniowskie.

Westchnął głęboko i pomyślał: Jakto było dobrze! Trzeba wrócić do tych czasów szczęśliwych, ale w innym charakterze, trzeba stać się „maluczkim dla maluczkich". Każdy punkt programu, każde niemal słowo chował głęboko na dnie duszy, przeżywał, pieścił. Chciał je zużytkować u siebie.

Półtorej godziny zebrania minęły, jak jedna chwila. Zapał i humor młodzieży widocznie udzielił się obu księżom, bo dobrą chwilę jeszcze rozmawiali z chłopcami i śmiali się serdecznie. A gdy opuszczali salę, na pożegnanie „Gotów" rozległo się tak głośno, że aż pies u sąsiada zaczął szczekać.

Wyszli śpiesznie, bo już było dość późno.

— Jak Ci się podobało zebranie? — zagadnął gościa katecheta.

— Przyznam Ci się, — odrzekł poważnie kolega — że sprawiłeś mi wspaniałą ucztę duchową. Już dawno nie czułem się tak dobrze, jak między tymi chłopcami. Tyle u nich radości życia, zdrowego humoru i szczerego zapału dla dobrej sprawy. Ale zauważyłem, żeś ty się nie przepracował?!

— Mój drogi! Pierwsze lody przełamać było niełatwą rzeczą, dziś gdym sobie już ludzi przygotował do pracy, to pewnie, że mam więcej rozrywki niż roboty. Trzeba tylko czuwać, żeby się coś w tej maszynie nie zepsuło.

Wieczerza u X. proboszcza minęła szybko na milej pogawędce, a w pół godziny później furmanka chłopska tonęła już w mrokach nocy, uwożąc drogiego gościa do swej wiejskiej placówki.

Za trzy miesiące od tej niezwykłej wizyty podobne zebrania młodzieży odbywały się w świetlicy wiejskiej pod słomianą strzechą — tuż koło kościoła młodego proboszcza.

Stanisławów, w marcu.

X. Szetela.

płynęły z oczu nietylko młodzieży i szkolnej dziatwy, które szczególnie ukochał, ale i starszych, którzy go oddawna podziwiali, a na jego pracę patrzyli.

Wieść ta dotknęła i nas konfratrów, kolegów jego i kondekanalnych. Tyle bowiem miał zawsze dla nas serca, tak chętnie spotykał się z nami, tak umiał zawsze okazać się uczynnym, tak chętnie spieszył z pomocą na wszelkie uroczystości parafjalne czy narodowe — że brak jego i pustka po nim długo będą widocznemi.

Ubył z grona naszego dzielny pracownik, ubył z pośród nas brat i druh serdeczny, kapłan pokorny o sercu gołębiem, co było naprawdę uformowane secundum cor Dei. R. i. p.

Strusów, dn. 7. III. 1936.

X. Emil Kobierzycki.

S P R A W Y   R E L I G I J N E

„OSSERVATORE ROMANO" O ZERWANIU PAKTU LOKARNEŃSKIEGO. „Osservatore Romano" zamieszcza dłuższy artykuł, poświęcony sytuacji międzynarodowej, jaka się wytworzyła wskutek wypowiedzenia przez Hitlera paktu lokarneńskiego. W artykule tym organ watykański pisze:

„W Lokarno uczyniono olbrzymi krok ale na paragrafy nowego paktu padał cień traktatu wersalskiego. Obecnie niemiecki nacjonalizm wywołał w dziedzinie rozważań prawniczych nowy wstrząs. Wstrząs ten Hitler określa jako: „finał walki Niemiec o równość praw". W walce tej mężczyźni i kobiety Rzeszy muszą zaprzysiąc, że „nie cofną się przed żadnemi środkami, z użyciem siły włącznie, któreby przywróciły narodowi jego honor".

Czy to jest droga, wiodąca ku odrestaurowaniu „rodziny europejskiej", o której mówił i której sobie życzy Hitler?

Tyle nienawiści jadem swym zatruwa świat, że dane słowo traci swój charakter świętości..."

RADJO WATYKAŃSKIE CZŁONKIEM MIĘDZYNARODOWEJ UNJI RADJOWEJ. Na ostatnim kongresie międzynarodowej unji radjofonji, stacja radiowa watykańska została na posiedzeniu plenarnem przyjęta jednogłośnie do unji w charakterze członka nadzwyczajnego. Przy tej okazji przewodniczący Unji wygłosił przemówienie, w którem prosił przedstawiciela radja watykańskiego, o. Soccorsi T. J. o złożenie Ojcu św. w imieniu Unji wyrazów szczerych i oddanych uczuć.

ARCHIDIECEZJA LWOWSKA W R. 1936. W roku jubileuszowym 50-lecia kapłaństwa JE. Ks. Arcybiskupa Dr. Bolesława Twardowskiego stan archidiecezji w obecnych granicach daje piękny obraz dorobku duchowego ostatnich lat. Archidiecezja posiada 28 dekanatów, 396 parafij, 526 kapłanów pracujących w duszpasterstwie parafjalnem, 1,060.628 diecezjan obrządku łacińskiego, 10 członków kapituły metropolitalnej, 10 kanoników honorowych, 8 profesorów wydziału teologicznego Uniw. Jana Kazimierza, 4 docentów, 2 suplentów, 192 słuchaczów Teologji na pięciu kursach, 166 katechetów, 3 kapłanów-jubilatów. Na terenie archidiecezji lwowskiej posiadają swoje siedziby następujące zakony: OO. Jezuici 6 domów, OO. Dominikanie 8, OO. Karmelici trzewiczkowi 4, OO. Karmelici bosi 1, OO. Franciszkanie 4, OO. Bernardyni 8, OO. Reformaci 2, OO Kapucyni 3, Misjonarze św. Wincentego a Paulo 4, XX. Zmartwychwstańcy 2, XX. Saletyni 2, XX. Salezjanie 2, XX. Michaelici 2, Bracia szkolni 1, Albertyni 3, Bracia Serca Jezusowego 1. Zakonów żeńskich jest 23. Asystentem archidiecezjalnym Instytutu Akcji Katolickiej jest JE. X. Biskup Dr. Eugenjusz Baziak, prezesem p. Stanisław Langie, sekretarzem X. Andrzej Gromadzki.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE STUDENTÓW GIMN. WE LWOWIE. Rekolekcje zamknięte przyszłych abiturjentów gimnazjów państwowych I, VI i X we Lwowie odbyły się w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie od 9-tego do 13-go marca. Uczestników było 53-ech, w tem 24-ech Sodalisów. Rekolekcjom przewodniczył O. Franciszek Tarnawski T. J. Były to pierwsze w Polsce zamknięte rekolekcje abiturjentów w okresie Wielkiego Postu.

GŁOS MAJĄ WŁADZE SZKOLNE. Na mocy zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Komisarjat Rządu m. st. Warszawy zarządził konfiskatę „Płomyka" za propagandę „kultury" bolszewickiej w naszych szkołach.

Uważamy, że obecnie mają głos władze szkolne, które zaleciły „Płomyk" jako obowiązkową lekturę w naszych szkołach. Jak już podawaliśmy, nauczycielstwo ze Związku Naucz. Pol. zmusza nawet najbiedniejszych rodziców dzieci do prenumerowania tego pisemka.

POCZTÓWKI ŚWIĄTECZNE NA RZECZ SIERÓT. Drukarnia zakładów sierocych XX. Michaelitów, spadkobierców ś. p. X. Bronisława Markiewicza, wydała na nadchodzące święta wielkanocne pocztówki o wartości artystycznej z przeznaczeniem dochodu „na pisklęta X. Bronisława Markiewicza". 10 sztuk tych pocztówek kosztuje 1 zł., przy większej ilości odpowiedni rabat.

Adres: Drukarnia „Powściągliwość i praca". — Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 95.

ODCZYT POLSKIEGO UCZONEGO w Medjolanie. Na zaproszenie medjolańskich sfer uniwersyteckich wygłosił tam niedawno w języku włoskim bardzo interesujący odczyt o spirytyzmie nasz rodak, X. dr. Paweł Siwek T. J., profesor papieskiego uniwersytetu gregorjańskiego. Napływ słuchaczy był bardzo wielki. Po odczycie odbyła się interesująca dyskusja, w której m. in. brał udział znany na tamtejszym terenie kierownik seansów spirytystycznych.

Uczony polski przedstawił fakty, jakie sam zaobserwował w czasie seansów, zwłaszcza związane ze zjawiskiem t. zw. „clairvoyance". X. prof. Siwek poddał je ścisłej analizie naukowej w świetle psychologji i psychiatrji. Stwierdził, że wszystkie zjawiska spirytystyczne dadzą się wytłumaczyć naturalnie zapomocą praw psychologicznych. Jeśli Kościół zabrania seansów spirytystycznych, czyni to bardzo racjonalnie z różnych względów. Przedewszystkiem biorący udział w seansach są przekonani, że „wywołują duchy", co według moralistów jest złem „intrinsece malum". Powtóre spirytyzm podaje się dzisiaj za „system religijny", będący w zasadniczych punktach sprzecznym z doktryną katolicką. Wreszcie spirytyzm wywołuje liczne szkody socjalne (jak np. szkodliwe rady, dawane na seansach, często w sprawach bardzo doniosłych, niesłychane nadwyrężanie zdrowia, nerwów etc.). Prelegent streścił swe wywody, stwierdzając: spirytyzm jest dla teologa niebezpiecznym zabobonem, dla psychologa jest on teorją bezkrytyczną, dla socjologa zaś — praktyką bardzo szkodliwą. Stwierdziwszy to, zaapelował ks. Siwek do władz państwowych, by poparły w tej dziedzinie racjonalne stanowisko Kościoła katolickiego. Ogólne wrażenie po odczycie bardzo dodatnie.

Zaznaczamy, że X. Siwek (za specjalnem pozwoleniem władz duchownych) brał udział w seansach spirytystycznych, a nadto przez kilka lat przeprowadzał badania naukowe w różnych centrach spirytystycznych, szczególniej zaś w „Instytut Spirite" w Paryżu i zależnych od niego ośrodkach. Badania te poprzedziły gruntowne studja teologji, filozofji a zwłaszcza psychologji: w Polsce, Anglji, Włoszech i Francji.

Życzyćby sobie należało, by X. Siwek w czasie feryj znalazłszy się w Polsce, podzielił się rezultatami badań ze swymi rodakami, wśród których również grasuje spirytyzm w różnych swych odmianach.

Skrzynka zapytań

Pytanie w sprawie opłaty pocztowej.

Stosownie do Can. 1. C. 1103 § 2. Urzędy parafjalne obowiązane są przesyłać „adnotacje" o ślubie małżeńskim — odnośnym urzędom metrykalnym.

Panuje b. wielka rozbieżność tak u pp. kierowników poczt i agencji poczt, jakoteż i w Urzędach parafjalnych — przeważnie posyłają XX. Proboszczowie owe adnotacje na odpowiednich „drukach" — jako *„sprawa urzędowa"* z dopiskiem *„w wykonaniu ustawowego polecenia"* — albo *Akta stanu cywilnego — dotyczące ewidencji* — i t. d. Inni opłacają owe karty, jako korespondencyjne po 15 gr. albo jako „druki" po 5 groszy!... Niektórzy kierownicy poczty wymierzają karę i polecają opłacić 30 gr.

Sądzą, że owe daty o ślubach powinny być zwolnione od opłaty pocztowej, gdyż to dotyczy *„Aktów stanu cywilnego"* — tak jak to jest w dawnym Królestwie, gdzie są Urzędy stanu cywilnego prowadzone przez XX. Proboszczów.

Prosimy Szanowną Redakcję o łaskawą odpowiedź w tej sprawie, aby nadal uniknąć nieporozumień.

Odpowiedź.

W Kurendzie XIX. z r. 1933. Lwów L. 9881. pod tytułem „Opłaty pocztowe Władz i Urzędów kościelnych" Kurja Metrop. Lwowska podaje Duchowieństwu do wiadomości Komunikat Ministerstwa W. R. i O. P. z 5.10 1933. Nr. V. 3543/33 w następującem brzmieniu:

1. Władze, urzędy i instytucje kościelne wszelkich wyznań i obrządków nie mają w *żadnym wypadku* uprawnienia do używania znaczków pocztowych, wprowadzonych do opłaty przesyłek urzędowych.

2. Korespondencję zwykłą do władz i urzędów państwowych, oraz samorządu terytorjalnego lub gospodarczego — w poruczonym zakresie działania — w sprawach załatwianych na wezwanie tych władz i urzędów, lub w wykonaniu ustawowego obowiązku — władze, urzędy i instytucje kościelne wysyłają bez nalepiania znaczków pocztowych, (jedynie z dopiskiem „na wezwanie urzędowe" — lub „w wykonaniu ustawowego obowiązku").

3. Urzędy stanu cywilnego i prowadzące księgi metrykalne korespondencję swoją: 1. w sprawach statystyki ruchu naturalnego ludności do Władz administracyjnych I. instancji — i do głównego Urzędu statystycznego, — oraz 2) inną korespondencję do Władz i urzędów państwowych i samorządu terytorjalnego lub gospodarczego — w poruczonym zakresie działania — w sprawach załatwionych na wezwanie tych władz i urzędów, lub w wykonaniu ustawowego obowiązku — wysyłają w listach zwykłych bez nalepiania znaczków pocztowych.

4. Poza wyjątkami, omawianymi wyżej w punktach 2. i 3. przesyłki listowe władz, urzędów i instytucyj kościelnych muszą być opłacane przy nadaniu normalnymi znaczkami wedle ogólnie obowiązującej taryfy pocztowej.

Stosownie do powyższego zarządzenia — począwszy od 1. października 1933 r. *władze, urzędy i instytucje kościelne mają swą korespondencję z władzami, urzędami i instytucjami kościelnemi* — oraz z osobami i instytucjami prywatnemi *opłacać wedle ogólnie obowiązującej taryfy pocztowej, z wyjątkiem jedynie przesyłek listowych wysyłanych do władz i urzędów państwowych*, oraz *samorządu* terytorjalnego — *w poruczonym zakresie działania, na wezwanie urzędowe tych władz i urzędów*, albo *w wykonaniu ustawowego obowiązku"*.

Z tego wynika, że tylko korespondencja urzędowa z władzami cywilnemi wolna jest od opłaty pocztowej, — a przeto zawiadomienie o ślubie — celem adnotacji in libro natorum — jako korespondencję prywatną między urzędami parafjalnymi — trzeba opłacić.

Dopisek „w wykonaniu obowiązku ustawowego" w tym wypadku nie wystarcza, bo obowiązek zawiadomienia pochodzi z prawa kościelnego, a nie z ustawy państwowej.

Adnotacje o ślubach służą też do ewidencji ruchu ludności, — i z tego tytułu urzędy parafjalne — jako urzędy stanu cywilnego — w przesyłaniu sobie zawiadomień o ślubach — *powinny być wolne od opłaty pocztowej*.

Ustawa wyraźnie o tem nie mówi, stąd naczelnicy poczt — dowolnie ustawę interpretując — jedni przepuszczają bezpłatnie kartki z zawiadomieniem, inni każą płacić, — i nakładają grzywnę na adresata, jeśli kartka przyjdzie nieopłacona.

Póki Ministerstwo wyraźnie nie powie, że zawiadomienia o ślubach — przesyłane sobie wzajemnie przez Urzędy parafjalne — dotyczą „aktów stanu cywilnego" — i tem samem wolne są od opłaty pocztowej, — tak długo trzeba pocztową przesyłkę opłacać, lub narażać adresata na płacenie grzywny.

PRZEGLĄD PRASY

W kraju.

„Ateneum Kapłańskie" w zeszycie marcowym posiada m. in. wielce pożyteczny i głęboko ujęty artykuł p. t. „Pedagogika radykalno-społeczna". Autor zastanawiając się nad kierunkiem społecznym nowoczesnej pedagogiki, przyznaje, że jest

> „wielkie znaczenie socjologji w stosunku do pedagogiki, utrzymujemy zarazem, że ideał wychowawczy nie może być ujęty wyłącznie z punktu widzenia społecznego... Pedagogowie muszą iść ręka w rękę z socjologami, ale dopuściliby się zdrady względem pedagogiki, gdyby ją chcieli wydać na łup chwiejnej socjologji".

Dalej czytamy o zwolennikach szkoły społecznej, o amerykanizacji, wreszcie następuje uzasadnienie zdania następującego:

> „Wychowanie społeczne pojęte w duchu radykalnym przestaje być wychowaniem, a staje się dostosowaniem;

dlatego też odnosi skutek wręcz przeciwny do zamierzonego".

„Chwila" zachwycona obrońcą uboju rytualnego. Oto jak pisze:

„Jedynie reprezentant Ministerstwa oświaty p. (!) wiceminister ksiądz Żongołłowicz twierdził, że faktycznie ma miejsce naruszenie przepisów konstytucji o wolności wyznania i dlatego uznał za wskazane, by projekt poddać odpowiedniemu przeredagowaniu, któreby zachowało ubój rytualny".

Poprostu „Chwila" chce krzyknąć: „vivat sequens", ale zdaje się, że ten sequens nie wystąpi, bo go niema wśród katolickiego duchowieństwa. Zdarzy się czasem... lecz to głos odosobniony...

„Księże metody pisarskie" pod takim tytułem zaatakował mnie „Wolnomyśliciel" w numerze 8, dlatego, że ja w „Gaz. Kość." (nr. 5) nazwałem *„rzekomym"* **tekst** ekskomuniki, przytoczonej przez „Wolnomyśliciela", a rzuconej jeszcze na Wiktora Emanuela. Zastrzegłem się raz, że nie mam zamiaru polemizować z takiem pisemkiem, jak „W. P.", ale ponieważ wezwano mię do walki, więc oświadczam:

1) Broszura, z której „Wolnomyśliciel" czerpał swoje wiadomości nie jest dla mnie żadnem źródłem historycznem.

2) Kto stawia tezę, musi ją udowodnić. Trzymam się znanej zasady „gratis asseritur, gratis negatur". Jeśli „Wolnomyśliciel" udowodni mi autentyczność wspomnianej ekskomuniki, wtedy, — szanując przeciwnika — ustąpię z placu boju.

3) Metody „pracy" „Wolnomyśliciela" mówią same za siebie. Nie chcę nazwać ich nieuczciwemi, tak jak moje oni nazwali. (Przeciwnika należy szanować!) Ze wszystkiego, co katolickie szydzą stale, a jeśli zgodziliby się na jakąś rzecz, to i wtedy swoją utartą „metodą" starają się fakt przekręcić. Przykładów mamy pełno. Ale weźmy jeden z najnowszych:

„Rozumiemy, iż niektórym — czytamy w „Wolnomyślicielu" — z rycerzy walczących przeciw ubojowi rytualnemu mniej chodzi o cierpienia i mękę zwierząt, niż o cele polityczne..."

To jest właśnie „ich" metoda. Przekręcać, naginać, kłamać. Ta metoda atakowania zwalnia mnie od podania im dowodów żądanych ode mnie.

„Głosy Kościelne" (organ ewangelików) triumfalnie podaje do wiadomości, co następuje:

„IMCA w Warszawie (amerykańskie zrzeszenie ewang.) zbudowała w Warszawie wspaniały dom klubowy kosztem 4,365.000 zł. Dom ten posiada wielką nowoczesną pływalnię".

A gdyby tak te *cztery miljony* dać ubogim, bezdomnym, młodzieży akademickiej, lub wybudować ochronkę dla dzieci mieszkających na... ulicy? „Głosom" wydaje się, że jeszcze kilka takich *„wspaniałych domów klubowych"* i kilka *„nowoczesnych pływalni"*, a raj na ziemi nastanie. Głodno, bo głodno, ale są kluby...

X. Michał Milewski.

Zagranicą.

W *„Przeglądzie Katolickim"*, miesięczniku wydawanym przez Polonję amerykańską w Waszyngtonie, znajdujemy w numerze z ostat. miesiąca mowę pożegnalną J. E. X. Biskupa Plagensa, którą wygłosił do przedstawicieli Polonji Detroickiej, przy swem odejściu na biskupa ordynarjusza do diecezji Marquette w stanie Michigan. Przytaczamy z niej charakterystyczne ustępy:

„Jestem dumny ze swego polskiego pochodzenia... i zawsze byłem przekonany, że obowiązkiem zarówno kapłanów naszych jak i świeckich liderów jest wpajać szacunek dla imienia polskiego... Cóż pomoże mówienie choćby najpiękniejsze o Polsce wśród swoich, jeśli nie pójdziemy do obcych i nie zażądamy uznania i należnego szacunku... Mamy dużo takich, którzy kochają Polskę, **ale mało tych**, którzy idą między tych obcych i dają im poznać Polskę. Innym trzeba dać o sobie znać, trzeba do nich iść i prawić im o wielkości własnego narodu...

Pragnę, abyście cnotą i postępkami pięknymi wszystkich innych przewyższyli, aby sławą i chwałą było być Polakiem".

Instalacja w Marquette odbyła się 29 stycznia b. r. w obecności X. biskupa Rhodego z Green Bay, dwu innych biskupów i setki duchowieństwa polskiego z całej Ameryki.

W tym także numerze, w artykule wstępnym *„Nasz punkt słabości"* żali się Redakcja wspomnianego czasopisma, że prasa prawdziwie katolicka jest wśród Polonji amerykańskiej bardzo słaba. Brakuje bowiem dziennikarzy o odpowiednich kwalifikacjach literacko-dziennikarskich, a zwłaszcza teologiczno-moralnych, choćby one nie wychodziły poza ramy elementarnego katechizmu katolickiego i następnie czytelników chętnych do czytania rzeczy poważnych.

„Księży piszących, czytamy tam dalej, jest spora garstka, ale to nie są przecież dziennikarze, i na dziennikarstwie, nawet gdy piszą, to się nie znają. Jaki więc z tego rezultat?... Taki, że katolickiej prasy polskiej w Ameryce właściwie mówiąc niema".

Polskie pisma katolickie są tam najczęściej obliczone na dorywcze wspomaganie jakichś szczególnych celów, jak zbieranie kolekt i popieranie organizacyj oraz na podawanie wiadomości, pochodzących często z przedruków z gazet żydowskich a nawet masońskich.

„Niema zaś takiego pisma katolickiego... któreby orjentowało się po katolicku we wszystkiem naprzód samo, a potem konsekwentnie starało się dawać katolicki światopogląd".

Zagadnienie wyniku ostatnich wyborów do parlamentu hiszpańskiego, połączone ze zwycięstwem lewicy nie przestaje schodzić z łam prasy. Ostatnio poświęcił mu rzeczowy artykuł dr. Norbert Grohauser na łamach tygodnika *„Schönere Zukunft"* z dn. 8. III. p. t. „Religijno-kulturalne podstawy wyniku wyborów w Hiszpanji".

Poza sprawami natury socjalno-gospodarczej, których wadliwego ustroju nie mógł ostatni rząd w krótkim czasie usunąć, sięga Autor do podłoża religijno-kulturalnego, jako głównego powodu zwycięstwa lewicy w tym kraju.

Hiszpanja mianowicie cierpi na indyferentyzm religijny i brak światopoglądu katolickiego. Zewnętrznym tego stanu sprawdzianem jest tam brak powołań kapłańskich. 2.000 parafij jest nie obsadzonych. W archidiecezji Toledo jest na 364 parafij 580-ciu kapłanów, z których połowa liczy ponad 55 lat.

Ten sam Autor omawia w następnym numerze *Schönere Zukunft"*, w art. „Rozstrzygająca walka wewnętrzna w Japonji" ostatni zamach polityczny w tym kraju. Z dowodzeń Autora wynika, że poza planami imperjalistycznemi wojsko i chłopi japońscy zmierzają do usunięcia hegemonji liberalizmu i kapitalizmu pochodzenia europejskiego ze swego kraju. Drobnego rolnika doprowadził on tam do najskrajniejszej nędzy.

„Z pięciu i pół miljona rodzin chłopskich posiada $^1/_3$ część mniej niż 2 morgi, dalsza $^1/_3$ od 2 do 4 morgi, a znaczna większość uprawia grunta dzierżawne. — Wysokość zaś podatków i czynszów dzierżawnych oraz spekulacje handlu pośredniego sprowadziły na włościaństwo japońskie miljardowe zadłużenia".

Nic dziwnego, że wojsko, pochodzące w 80% ze stanu chłopskiego podjęło walkę o reformę gospodarczą w duchu narodowo-konserwatywnym.

„Kapitaliści winni — według nich — złożyć swe majątki do rąk cesarza, który ich użyje dla dobra ogólnego gospodarstwa krajowego... Będzie to zatem pewien rodzaj

socjalizmu cesarskiego, opartego na tradycjach narodowych".

Wcześniej jednak czy później — dodaje Autor — przekona się Japonja, że bez oparcia się w swych dążnościach reformistycznych o ducha kultury chrześcijańsko-katolickiej nie zdoła swych celów osiągnąć.

X. dr. Józef Dajczak.

Zawiadomienie

14 Stacyj Drogi Krzyżowej, malowanych dla kościoła w Zimnej Wodzie, mogą oglądnąć zainteresowani Wielebni Księża Proboszczowie, Komitety Parafjalne i t. d. — Lwów, ul. Pohulanka 15, art. mal. I. i Z Acedańscy. godz. 13—16 (marzec). 1—1

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.